Nr. 38. We Lwowie — Czwartek dnia 7. Lutego 1895. **Rok XXXV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie **35** ct. kwartalnie **1** zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie **1** zł. **10** ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalleк Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zabiegi dwóch frakcyj narodowieckich.

Lwów 6 lutego.

Akcya pp. Barwińskiego i Wachnianina, uwydatniona utworzeniem „centralnego ruskiego komitetu wyborczego“ była snać starannie i oddawna przygotowaną. Dowodzi tego ruska broszura, która wczoraj wyszła pod napisem „Sprawa ruska w latach 1891 do 1894“, napisana przez „N. W.“ — widocznie posła Wachnianina — obejmująca 94 stron gęstego druku i nadzwyczaj staranie, a więc nie na prędce ułożona. Broszura przebiega dzieje Rusi galicyjskiej pod względem parlamentarnym i wzajemnego stosunku stronnictw, obstaje stanowczo przy „nowej erze“, broni teraźniejszego rządu od zarzutu, jakoby mniej był przychylny Rusinom niż gabinet Taaffego, z całą kategorycznością występuje przeciw jakiemukolwiek kumaniu się z moskalofilami, których absolutnie potępia jako wrogów rozwoju i wzmocnienia Rusi, przedewszystkiem zaś dowodnie przed stawia błędność i chwiejność polityki p. Romańczuka, i w końcu stawia taki program:

„W polityce można się mylić; ale stać przy omyłkach i nie umieć zejść z błędnej drogi, to rzecz nie do przebaczenia. Ruś nie ma czasu bawić się w eksperymenta tego rodzaju jak „prymirenie“ z tymi, którym wszystko inne leży na sercu, tylko nie rozwój i wzmocnienie Rusi. Z tymi nie mamy i nie możemy mieć żadnych wspólnych interesów — to jak ogień i woda, żywioły, które się nigdy nie zgodzą. *Teraźniejsze zadanie Rusi leży wyłącznie w pozytywnej i ekonomicznej pracy. A do tego narodowcy aż nadto sił posiadają sami.*

„Ze stronnictwa czysto literackiego, jakiem byli narodowcy jeszcze w latach 1860-tych, ze stronnictwa nielicznego, słabego, ze wszech stron tłumionego, urośli narodowcy z początkiem lat 1880-tych do znaczenia stronnictwa politycznego, do którego po 10 latach zbliżył się rząd jako do partyi poważnej i świadomej celów swoich, niekolidujących zgoła z interesami państwa.

„Ten wzrost stronnictwa należy podtrzymywać wszystkiemi siłami! Nie mamaleć nam, ale rosnąć; nie szukać siły w chwilowych, całkiem nieszczerych sojuszach z ludźmi, którzy nie są zdolni zapałać dla naszych ideałów, ale szukać tej siły w samych sobie. Wówczas też nie będzie apatyi, o której prawi się tylko gołosłownie i nie będzie też demoralizacyi, o ile sami się nie demoralizujemy. Program nasz musi się mieścić w trzech punktach:

1) Silne i niezachwiane wypowiadanie zasady narodowej i wiary swojej.

2) Konsolidacya obozu narodowców i silna onego organizacya w kraju.

3) Pozytywna praca na polach oświaty i ekonomicznem“.

Duchem punktu 2) tchnie cała broszura, a mianowicie wykazując błędy i grzechy p. Romańczuka czyni to w sposób nieobrażający i niedrażniący, podczas gdy o moskalofilach pisze z całą dosadnością, tylko granicami przyzwoitości pisarskiej hamowaną. Frakcya pp. Barwińskiego, Wachnianina i — nie zapominajmy o tem — episkopatu ruskiego — otwiera ramiona ku frakcyi, idącej dotychczas pod przewodem p. Romańczuka.

Ze swojej strony p. Romańczuk — czyli ktoś z jego natchnienia — rozpoczął wczoraj w *Dile* szereg artykułów pod nap.: „Słowo dla rozjaśnienia“. W artykule I. czytamy:

„Tegoroczne walne wybory do sejmu — zapewne w lipcu — odbędą się wśród niebywałej dotąd konstelacyi co do Rusinów. Wspólnego komitetu narodowców i tak zwanych „starych“ z górującą w tym obozie (starych) frakcyą moskalofilską, który przeprowadzał wybory w r. 1883 i 1889, tego roku nie będzie. Oba stronnictwa wystąpią do akcyi wyborczej odrębnie. Nadto od czasu ostatnich wyborów wybitniej zaznaczył się obóz nowy — radykałów, na razie nie wielki, a jednakowoż pretendujący do udziału w reprezentacyi ruskiej w sejmie na podstawie faktycznego wpływu swego w kilku powiatach pokuckich. Tak więc w tegorocznej akcyi wyborczej wystąpią nie dwa, ale trzy obozy — każdy z odrębną organizacyą swoją. A zmienić tego niepodobna — wobec faktów, jakie zaszły w Rusi Halickiej od ostatnich wyborów z r. 1889. Wspólnego komitetu wyborczego dzisiaj nawet być nie może.

„Po deklaracyi posłów narodowości w sejmie w listopadzie 1890 — wracać bezwarunkowo i bez zmiany do dawnego z partyą tak zw. starą, stojącą pod przewodem frakcyi moskalofilskiej, byłoby samo przez się chyba nie bardzo politycznym krokiem ze strony narodowców, choćby we własnym ich obozie nie zaszła była żadna zmiana, a pozostawał *status quo* z listopada 1890 r. O ileż bardziej niepolitycznym byłby ten krok wobec nowej sytuacyi, jaka się wytworzyła w ostatnich dwóch latach wśród samychże narodowców, gdy pomiędzy ludźmi, stojącymi na tej samej podstawie narodowej, zawrzała walka o kierunki polityczne. W r. 1883 i 1890 wiązali się narodowcy we wspólny obóz z drugim obozem ruskim przeciw Polakom, a ze względu na przeciwnika, którego zwalczać przychodziło, mogli nawet zapaleni moskalofile ze sztabu lwowskiego — *malum necessarium* — zasiadać w wspólnym komitecie. Dzisiaj atoli miałby komitet do czynienia nietylko z Polakami, ale i z narodowcami frakcyi posła Barwińskiego. A to różnica nie lada! W walce bowiem przeciw tej frakcyi politycznej inne jest stanowisko bojujących przeciw niej narodowców, a inne frakcyi moskalofilów. Narodowcom chodzi o pokonanie Barwińskiego jako polityka, a moskalofilom o coś innego chodzi — o pokonanie go przedewszystkiem jako narodowca.

„Poseł Romańczuk, głównie przy pomocy posła Korola z obozu t. zw. starych, usiłował przez zjazd mężów zaufania w marcu z. r. — ustanowić dla obu obozów grunt wspólny, na któregoby podstawie można zwalczać polityczny kierunek reprezentowany przez posła Barwińskiego. Ale niestety, zebrani mężowie z partyi starej dali się zbałamucić lwowskiej frakcyi moskalofilskiej, która już poczęła była drżeć o utratę swego wpływu, swojej dyktatury w partyi. Gdyby się ów zamiar był udał, gdyby ogół partyi starych był wyeliminował lwowską frakcyę moskalofilów — do czego, mówiąc mimochodem, przyjść musi, — sprawa inaczejby stała. Wiązać się jednak dzisiaj z frakcyą moskalofilską, nietylkoby korzyści nie przyniosło narodowcom, ale raczej zaszkodziłoby dobrze pojętej sprawie ruskiej. Nad tem zastanowimy się gruntownie wobec tego, że po zawiązaniu tak zwanego centralnego ruskiego komitetu wyborczego (p. Barwińskiego) postanowiono zawiązać niezawisły ruski narodowy komitet wyborczy.“

Tak więc, podczas gdy pp. Barwiński i Wachnianin usiłują zjednoczyć cały obóz narodowiecki, p. Romańczuk na czele jednej onego frakcyi myśli do siebie przeciągnąć „starych“, tj. moskalofilów umiarkowanych, którzy dlatego są moskalofilami, że nie chcą ruskiego języka narodowców i fonetyki. Robota to połowiczna, jak każda akcya p. Romańczuka, na co dziwne składa dowody broszura na czele wspomniana. Rzecz jednak godna uwagi, że p. Romańczuk, skoro mu w akcyi „prymirenia“ w marcu r. z. chodziło o „wyeliminowanie“ moskalofilów lwowskich, jednakowoż na ten zjazd ich zaprosił; a nadto — jak broszura wykazuje — jeszcze na początku teraźniejszej sesyi sejmowej trzykroć zapraszał ich na konferencyę w sprawie „prymirenia“ — nie zaprosiwszy jednak posłów Mandyczewskiego, Barwińskiego i Tadeusza Fedorowicza. Nie uglaskało to ustępstwo pp. Antoniewicza i Kułaczkowskiego; dali oni p. Romańczukowi stanowczą rekuzę, a na trzecią konferencyę nawet nikt z posłów tych nie przybył. Czy wobec takich faktów zechce „stara“ partya wyrzec się lwowskiej frakcyi moskalofilskiej, a oddać się pod sztandar p. Romańczuka?...

Związek H. T. K.

Pod powyższym tytułem podaje kolońska *Volks-Zeitung* artykuł następującej treści:

„Rzeczą jest niepraktyczną związkowi, który się założył, nadawać tak długą nazwę. Przypominamy sobie jeszcze ów związek, który „dla krótkości“ nazwano „związkiem o długiej nazwie“. Podobnie postąpili ci, którzy założyli „związek szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach“. Jest to sześć słów, gdy np. „związek chłopski“ składa się tylko z dwóch słów. Każda nazwa powinna być krótką, stąd dziwić się nie można, że wyżej wymienione stowarzyszenie podług pp. Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna otrzymało nazwę „związku H. T. K.“

Trudno występować przeciwko zamiarowi szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach; przedewszystkiem zaś my Niemcy zgadzamy się z tym celem. Praguiemy, aby szerzono niemczyznę o tyle, o ile to dziać się może bez uszczerbku dla praw innych, bez wywoływania oburzenia i niechęci u obcych narodowości.

Niestety jednak, o ile się zdaje, wyżej wymieniony związek nie ustrzegł się rażących nadużyć. Zachęcano mianowicie Niemców, aby nie kupowali u Polaków, co znalazło już w tych dniach należyty oddźwięk w Krakowie, gdzie dzienniki polskie zwróciły się do galicyjskich Polaków z żądaniem, aby zerwali wszelkie stosunki handlowe z niemieckimi kupcami. Jakie korzyści wypłyną dla Niemców z tego bojkotowania się wzajemnego? Pewne pismo narodowo liberalne pisało co prawda w tych dniach, że Polacy zakładając swe Tow. pomocy naukowej, rozpoczęli walkę. Towarzystwo to jednak nie bojkotuje niemieckich kupców, a ma jedynie na oku kształcenie uzdolnionych chłopców, mianowicie do wyższych zawodów naukowych. Gdyby nawet Polacy pod wpływem namiętności narodowościowych posuwali się do nadużyć, to nie przystoi nam, jako silniejszym, wstępować w ich ślady. Mówimy i śpiewamy tak często „o Niemczech, sięgających od Mozy do Niemna“; wobec tej uzasadnionej dumy krucyata przeciwko garstce Polaków smutne bardzo sprawia wrażenie. W porównaniu z tem założenie „związku ewangelickiego“ więcej posiada prawa istnienia; Kościół bowiem katolicki stanowi w rzeczy samej potęgę. Szczucie nie jest wprawdzie nigdy pięknem zadaniem, nawet wówczas, gdy się niem zajmuje związek ewangelicki; w tym jednak wypadku wchodzi w rachubę potęga przeciwnika. Walka zaś pomiędzy Niemcami a drobną polską mniejszością sprawia na nas wrażenie „walki“ orła z kurczęciem.

Dla katolików i to nie małe posiada znaczenie, że „związek H. T. K.“ w każdym razie zajmuje się także „cokolwiek“ propagandą protestancką, chociaż podobno liczy „dla reklamy“ kilku członków katolickich. Prawdopodobnie wychodzą tam z założenia, że rozszerzanie protestantyzmu tem bardziej uchodzić może za skuteczny środek „szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach“, ponieważ na tych kresach utożsamiają protestantyzm z niemczyzną i rozróżniają niemiecką i polską wiarę. Uczy nas doświadczenie, że tendencye germanizacyjne i protestanckie w prowincyach wschodnich ujawniają się równolegle i podobne są do siebie jak dwie krople wody. Twierdzić można, że dwie te tendencye są nierozerwalnie złączone z sobą. Z tego też powodu musimy wobec tych tendencyj zachowywać postawę odporną.

Z narodowego punktu widzenia zważyć wypada, że zapomocą tego rodzaju środków nie doprowadzi się do uspokojenia wschodnich kresów, że przeciwnie spotęgują się jeszcze nieporozumienia pomiędzy dwiema narodowościami. Związek H. T. K. w W. Ks. Poznańskiem doprowadzi do tego, że stosunki Niemców i Polaków staną się w równym stopniu przykre. W stosunkach codziennych bezustanny stan wojny pomiędzy sąsiadami jest wprost nieznośny, a jeśli cała prowincya w ten sposób zostanie podburzoną, to wyniknąć z tego mogą najgroźniejsze niebezpieczeństwa.

Jedno przeoczył związek H. T. K. w zupełności, a mianowicie fakt, że w Prusach i Niemczech pielęgnowanie niemczyzny należy do zadań państwa. Nikt zaś chyba uskarżać się nie może, jakoby państwo pruskie nie spełniało należycie tego zadania. W czysto polskich okolicach państwo zakłada szkoły z niemieckim językiem wykładowym i nie dba o to, że sześcioletni rekruci nie rozumieją i słowa swego nauczyciela, mówiącego wyłącznie po niemiecku. Namiętnym pp. H. T. K. nie wystarcza to jednak; podług ich życzenia polskość ma być w przeciągu kilku dni wytępiona. Panowie ci będą musieli dużo jeszcze wody dolać do swego wina.

W każdym razie sądzimy, że szerzenie niemczyzny w obrębie niemieckiego państwa przez związek prywatny stanowi anomalię. Czyż Francuzi wpadli kiedykolwiek na myśl zakładania w Alzacyi i Lotaryngii związku szerzenia francuzczyzny? Wstydziliby się uczynić krok tego rodzaju. Zresztą wypływa to z natury ludzkiej, że ludzie, których w ten sposób pragnie się „zjednać“, stają się właśnie jeszcze oporniejszymi. Jak katolicy nie dadzą się „nawrócić“ przez Związek ewangelicki, tak samo nie uda się związkowi H. T. K. wpłynąć na Polaków. Przyczyni się on jedynie do rozgoryczenia umysłów, do podżegania Niemców przeciwko Polakom, a tem samem i Polaków przeciwko Niemcom. Związek ten zdaniem naszem przyczynić się może najskuteczniej do „szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach“, jeżeli się rozwiąże w możliwie krótkim czasie“.

SEJM.

Lwów d. 6. lutego.

(18 posiedzenie 6 sesyi VI. peryodu).

Dzisiejsze posiedzenie otworzył ks. marszałek o godz. 11. m. 45, poczem odczytano petycye, które w dalszym ciągu do Sejmu wpłynęły.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi administracyjnej sprawozdanie Wydziału kraj. o funduszu pożyczkowym na budowę koszar dla wojska.

Następnie zezwolono gminie miasteczka Maków, pow. Myślenice, na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych na przeciąg lat 5, a to od hektolitra piwa 1 zł. 20 ct., od hektolitra alkoholu 8 zł., od hektolitra napojów spirytusowych 1 zł. 50 ct., od hektolitra miodu 5 zł., — uchwalono wyłączyć osadę Zieleńcze, powiat trembowelski, ze związku gminy Semenów, a wcielić ją do związku gminy Podgórzany, — zezwolono gminie m. Kołomyi na pobieranie przez lat 10 opłaty od czynszu najmu przy każdej nieruchomości znajdującej się w obrębie miasta po 4 ct. od każdego 1 zł. czynszu najmu, lecz dopiero od czynszów wyżej 40 zł. rocznie, — poczem sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie otworzenia w Jarosławiu trybunału I. instancyi ze składem sądów powiatowych, leżących w okręgu powiatów politycznych Łańcut, Cieszanów i Jarosław, odesłano do komisyi prawniczej.

W sprawie wyboru członków komisyi krajowej dla przeprowadzenia rewizyi katastru podatku gruntowego, która teraz przyszła na porządek dzienny, zabrał głos p. **O k u n i e w s k i** i uskarżał się, że w propozycyi Wydziału kraj. nie ma przedstawicieli małej własności rustykalnej. Propozycyi Wydziału krajow. bronił p. **A b r a h a m o w i c z**, wskazując na to, że do komisyi tej potrzeba ludzi, którzy znają stosunki całego kraju, a włościan takich nie ma. Skarga p. Okuniewskiego jest tylko środkiem agitacyjnym, niczem więcej. P. **K r a m a r c z y k** wniósł następnie odesłanie proponowanej listy raz jeszcze Wydziałowi kraj., celem dodania do każdego rejonu jednego włościanina. P. **A n t o n i e w i c z** zastrzegł sobie głos w tej sprawie na później (?), p. **H u r y k** popierał wniosek p. Kramarczyka, p. Stanisław **B a d e n i** oświadczył się również za wnioskiem p. Kramarczyka. — na co p. **A b r a h a m o w i c z** postawił formalny wniosek, aby sprawę tę przenieść na ostatni punkt dzisiejszego porządku dziennego, na co też Izba się zgodziła.

Na porządek dzienny przyszła więc następna sprawa, a mianowicie sprawa zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności na podstawie nowego statutu. Przemawiał p. **S ę k o w s k i** i popierał wnioski komisyi wykazując, jak pożądaną rzeczą byłoby, ażeby powiatowe i gminne kasy oszczędności jak najbardziej się rozwijały. Instytucye te oparte finansowo o bank krajowy oddałyby olbrzymie usługi krajowi a zwłaszcza małej własności ziemskiej. Dziś rolnik nie ma właściwie źródła, gdzieby mógł poratować się tanim kredytem i z konieczności garnie się do kas zaliczkowych, gdzie rolnicy stanowią 53% ogółu członków. Ale kredyt w tych kasach jest dość uciążliwy, gdyż kosztuje przeciętnie 7½%. W głosowaniu uchwaliła Izba rezolucyę do rządu, z wezwaniem, aby z nowego statutu dla gminnych i powiatowych kas oszczędności uchylił dodatkowe postanowienia, wedle których kasy oszczędności nie mogą być zakładami gminnymi względnie powiatowymi, lecz instytucyami samodzielnemi, jedynie tylko pod kontrolą państwa zostającemi.

Następnie wyraził sejm zdanie, iż w interesie dogodności mieszkańców, tudzież należytego wymiaru sprawiedliwości pożądanem jest wielce i należy przenieść siedzibę sądu pow. z Ślemienia — co prędzej i pilniej do Suchy, pod warunkiem utworzenia równocześnie sądu powiatowego w Jeleśni.

Następnie przyjął sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w zakresie przemysłu krajowego odnośnie do stypendyów i zasiłków, jakoteż do pożyczek z funduszu krajowego przemysłowego, oraz upoważnił Wydział kraj., ażeby przystąpił do akcyjnego lub udziałowego przedsiębiorstwa przędzalnego z sumą akcyjną lub udziałową 50.000 zł., na wypadek, jeżeliby przedsiębiorstwo takie zostało w kraju założone; oraz przyjęto dodatkowo rezolucyę do rządu, postawioną przez p. **Ż a r d e c k i e g o**, aby w drodze rozporządzenia polecił władzom skarbowym, aby nie wymierzały należytości od subwencyj, udzielanych przez gminy i korporacye na rzecz szkół zawodowych.

Zezwolono dalej reprezentacyi powiatowej w Brodach na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki, w kwocie 19.400 zł. na wykończenie budowy drogi powiatowej Brody-Założce.

Dalej upoważnił sejm Wydział kraj. do złożenia imieniem kraju deklaracyi, iż realność pod l. 466¼ we Lwowie, stanowiąca własność funduszu krajowego a oddana do użytku rządowi na szkołę weterynaryi, oddaje kraj skarbowi państwa na własność pod warunkiem, iż rząd z skarbu państwa wykona przebudowanie i rozszerzenie budynków szkoły weterynaryi kosztem około 150.000 zł.

Następnie zezwolił Sejm na użycie kwoty 300.000 zł. z reszty półtora miljonowej pożyczki, przez miasto Kraków za poręczeniem kraju zaciągniętej, na cele asanacyi miasta, t. j. na budowę kanałów i zakładu czyszczenia miasta.

Petycyę gminy m. Czortkowa odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Z kolei przyjęto do wiadomości, sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w sprawach górniczych w r. 1894, polecono Wydziałowi kraj., ażeby przeprowadził rokowania z rządem w celu uzyskania kwoty 7500 zł. na koszta dalszego pogłębienia świdrowego otworu wywierconego na Wystawie lwowskiej, wreszcie wezwano rząd do systemizowania katedry górnictwa ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego w Szkole poli-

---

9

Giovanni Episcopo.

Przez

Gabryela d'Annunzio.

(Ciąg dalszy.)

Dzień wesela ustanowiono. Ginewra pozostała jeszcze kilka tygodni w Tivoli, a ja dojeżdżałem tam często tramwayem, to na dzień jeden, to na kilka godzin. Byłem zadowolony, że jest zdala od Rzymu. Troskę mi tylko sprawiało, iż jeden z moich kolegów w biurze odkrył moją tajemnicę. Zasłaniałem się różnymi wykrętami i kłamstwami, aby tylko ukryć to, co uczyniłem, co czynię i co uczynię. Nie odwiedzałem już tych miejsc, w których moi koledzy się zbierali, na wszystkie pytania odpowiadałem wymijająco, a gdy widziałem którego z kolegów nadchodzącego, chroniłem się do pierwszego sklepu, bramy lub uciekałem w boczną uliczkę.

Jednak razu pewnego nie mogłem uciec przed Filipem Dobertim. Dopadł mnie i zatrzymał prawie przemocą.

— Ah, Episcopo, dawno już nie widzieliśmy ciebie! Co robisz? Byłeś może chory?

Nie potrafiłem opanować mego nierozważnego rozdrażnienia i odparłem bez namysłu:

— Tak, byłem chory.

— Widać to, jesteś cały zielony. Ale co robisz, gdzie jadasz, jak spędzasz wieczory?

Skłamałem na prędce jakąś wymówkę.

— Wczoraj wieczorem mówiono o tobie — ciągnął dalej. — Efrati opowiadał, że widział cię na drodze Allesandrina, idącego ramię w ramię z jakimś pijakiem.

— Z pijakiem? Efrati myli się.

Doberti wybuchnął śmiechem.

— Ha, ha, ha! A dlaczego się czerwienisz? Oh, ty wyszukujesz sobie zawsze ładne towarzystwo. A masz jakie wiadomości o Wanzerze?

— Nie, nic nie wiem o nim.

— Jakto, nie wiesz, że jest w Buenos Ayres?

— Nie wiem.

— Biedny Episcopo! Do widzenia. Ale uważaj na siebie, uważaj, bardzo źle wyglądasz. Do widzenia.

Odszedł, pozostawiając mnie wzburzeniu, którego opanować nie mogłem. Wszystkie słowa z onego wieczoru, w którym mówił o ustach Ginewry, wszystkie jasno i ostro wystąpiły w moim mózgu. I inne jeszcze okrutne i brutalne słowa wypłynęły w pamięci mojej. Widziałem ten długi stół w pokoju gazem oświetlonym, około którego syci i podnieceni winem mężczyźni siedzieli, słyszałem ich śmiechy, wrzawę, moje imię głosem Wanzera wywoływane, oklaski innych i pomyślałem, że to „straszne“ stać się ma teraz rzeczywistością.

Rzeczywistością! Ale czy taka hańba jest możliwa? Jest możliwem, aby mężczyzna, który przynajmniej na pozór nie jest szaleńcem, obłąkanym, pijanym, mógł zejść do podobnej hańby?

Ginewra powróciła wreszcie do Rzymu. Dzień wesela został wreszcie oznaczony.

Razem z panią matką jeździliśmy po mieście, by skupować urządzenie domowe, łoże małżeńskie i inne sprzęty. Podjąłem mój depozyt pięćset lirów, cały mój majątek sierocy.

Jeździliśmy więc tryumfująco po całym Rzymie, ja skulony na przedniem siedzeniu, obie kobiety przedemną, kolana przy kolanach. Kto nas widział? Kto nas nie poznał? Chociaż oczy miałem spuszczone, dostrzegałem nieraz, jak ten lub ów pozdrawiał nas z trotoarów. Ginewrę to bawiło, wychylała się z dorożki i rozglądała na wszystkie strony.

— Patrz, Questori! Patrz, Micheli! Palumbo z Dorbertim!

Nowina rozeszła się szybko. I była ona dla moich kolegów biurowych, dla moich dawnych towarzyszy obiadowych, dla wszystkich moich znajomych, tematem do ciągłych żartów. We wszystkich oczach widziałem ironię, drwiny, złośliwą wesołość, niekiedy rodzaj obrażającego mnie politowania. Nikt nie szczędził mi docinków, a ja, aby cośkolwiek czynić, uśmiechałem się na każdy docinek, jak dobrze skonstruowany automat. Cóż bo innego mogłem uczynić? Czuć się obrażonym? Gniewać się? Wybuchać? Policzkować? Rozbić kałamarzem lub krzesłem głowę którego z dowcipnisiów? A może się pojedynkować? Wszystko to byłoby jednakowo śmiesznem.

Pewnego dnia w biurze dwóch, wiele obiecujących młodzieńców, zabawiało się w parodyę rozprawy sądowej. Dyalog toczył się między sędzią a Giovannim Episcopo. Na zapytanie grającego rolę sędziego o charakter, odpowiedział ten drugi: mężczyzna, bez czci...

Innego dnia doszły do moich uszu następujące słowa:

— W jego żyłach nie ma ani kropli krwi. Tę odrobinkę, którą miał jeszcze, wytoczył mu Wanzer z czoła. Rzeczywiście widać, że nie pozostała już w nim ani jedna krwi kropelka...

Tak, to było prawdą.

Ale jak się to stało, że naraz odważyłem się napisać do Ginewry list, w którym zrywałem małżeństwo? Tak, napisałem taki list, własną ręką. I sam zaniosłem go na pocztę.

Pamiętam, było to wieczorem. Kilka razy przeszedłem przed gmachem pocztowym tam i napowrót, wzburzony, jak gdybym miał popełnić samobójstwo. Nareszcie przystanąłem przed skrzynką pocztową i włożyłem list, palce moje jednak nie mogły się otworzyć i listu upuścić. Tak stałem i nie wiem, jak długo. Dopiero wyrwał mnie z odrętwienia policyant, który dotknął mego ramienia, pytając:

— Co pan tu robisz?

W tej chwili otworzyły się moje palce i list wpadł do wnętrza. Ja zaś omal nie upadłem zemdlony w ramiona policyanta. I wyjąknąłem prawie z płaczem:

— Ah, powiedz, jak mogę mój list napowrót otrzymać.

Ah, ta noc, pełna przerażenia! A następnego dnia odwiedziny nowego mieszkania... małżeńskiego mieszkania, gdzie wszystko już było przygotowanem i naraz stało się niepotrzebnem! Oh, to słońce, rzucające w tem zamarłem mieszkaniu świetlane plamy na te wszystkie nowe, błyszczące przedmioty, rozsiewające jeszcze wstrętną woń magazynu!

Po południu o godzinie piątej, gdy wychodziłem z biura, spotkałem na ulicy Baptystę.

— Natychmiast masz iść do nas — rzekł.

Poszliśmy. Drżałem, jak schwytany zbrodniarz.

— Czego chcecie? — zapytałem, chcąc się przygotować.

Baptysta nie wiedział o niczem; wzruszył ramionami. Gdyśmy przybyli do bramy, opuścił mnie. Szedłem wolno po schodach, żałując, iż usłuchałem wezwania Baptysty, myśląc ciągle z okrutnym strachem o rękach agentki banku zastawniczego, tych straszliwych rękach. Otworzywszy drzwi, spostrzegłem agentkę gotową jak tygrysica do rzucenia się na swą ofiarę i w tejże chwili zawołałem:

— To był tylko żart, żart, nic więcej!

W tydzień później odbyły się zaślubiny. Świadkami moimi byli Efrati i Doberti. Ginewra i jej matka chciały, abym zaprosił jak najwięcej moich kolegów biurowych; pragnęły olśnić pospólstwo z dzielnicy Montanara. Zdaje mi się, że i wszyscy moi dawni towarzysze obiadowi z pensyonatu byli obecni.

Z całej ceremonii mam tylko niejasne, urywkowe wspomnienie tłumu, głosów, wrzasku. Ponad stołem weselnym przelatywało chwilami to gorące, nieczyste tchnienie, jakie pierwej unosiło się ponad tamtym stołem. Widzę jeszcze na końcu stołu, na samym końcu, w ogromnej odległości, biednego Baptystę, który pił, pił...

Gdyby chociaż tydzień! Nie mówię już rok, miesiąc, ale tydzień, choćby tydzień jeden! Nie. Nawet jednego dnia nie przeczekała, natychmiast, zaraz w noc poślubną, rozwinęła swoje okrucieństwo.

Gdybym żył całe wieki, nie zapomniałbym nigdy tego niespodziewanego wybuchu śmiechu, który przeraził mnie w ciemnościach pokoju i upokorzył moją nieśmiałość. Nie mogłem widzieć jej twarzy, ale z tego rubasznego, drwiącego, nieczystego śmiechu poznałem po raz pierwszy całą jej zwierzęcość. Czułem, że obok mnie oddycha zjadliwa gadzina.

(C. d. n.)

technicznej we Lwowie i udzielenia subwencyi obu krajowym niższym Szkołom górniczym we Wietrznie i Borysławiu.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie II. departamentu Wydz. kraj. w zakresie spraw dotyczących rolnictwa i leśnictwa i polecono Wydziałowi kraj. a) ażeby przyspieszył zarządzenia co do utworzenia niższych szkół rolniczych w Bereźnicy, i w Krośnie i szkoły rolniczej w Wojsławiu, b) ażeby przedłożył wnioski w sprawie pomnożenia ilości stypendyów dla kształcących się na nauczycieli do szkół rolniczych i wstawił do prelimininarza na rok 1896. odpowiednią kwotę; c) ażeby przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej sprawozdanie z czynności krajowej komisyi rolniczej; d) ażeby przedłożył ankiecie obradującej w sprawie lnu także i sprawy ulepszenia i rozszerzenia uprawy konopi i przedłożył na najbliższej sesyi wyczerpujące sprawozdanie; e) ażeby wszedł w rokowanie z rządem celem zwołania ankiety dla zbadania przepisów tyczących się uprawy tytoniu, jak również środków do podniesienia tej uprawy.

Teraz na porządek dzienny przyszło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Rutowskiego co do zmiany niektórych postanowień ustawy kraj. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, oraz o petycyach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Imieniem większości komisyi wniósł p. Piniński przejście do porządku dziennego nad petycyami nauczycieli domagających się podwyższenia ich poborów, a zarazem o poleceniu Wydziałowi kraj., by w porozumieniu się z Radą szkolną krajową zastanowił się nad kwestyami zaprowadzenia ulg w opłatach na rzecz funduszu emerytalnego, polepszenia bytu nauczycieli młodszych i przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi.

Imieniem zaś mniejszości komisyi szkolnej wniósł p. Rutowski uchwalenie ustawy zniżającej lata służby nauczycieli z 40 na 35 lat, podnoszącej pobory stałych nauczycieli starszych IV klasy i w pewnej mierze także V klasy, polepszającej warunki emerytury i podnoszącej pensye wdów i sierot po nauczycielach.

Gdy do dyskusyi ogólnej nikt głosu nie zażądał, zabrał głos p. Rutowski, jako sprawozdawca mniejszości i podnosił, że nauczyciele ludowi najgorzej są w Galicyi płatni, skutkiem czego młodzież do tego stanu się nie garnie i wiele szkół dla braku nauczycieli jest zamkniętych. Otóż kraj powinien się zdobyć jeszcze i na tę ofiarę i zrobić krok ten zaraz, a nie odwlekać, jak tego chce większość komisyi, aby polepszyć dolę nauczyciela ludowego.

Sprawozdawca większości hr. Piniński mówił, że w sprawie zasadniczej różnicy między większością a mniejszością komisyi szkolnej nie ma, jednak sprawa ta co do szczegółów jeszcze dojrzałą nie jest, aby ją można już dziś stanowczo załatwić. I tak wykazywał mowca, że wniosek p. Rutowskiego niedostatecznie uwzględnia nauczycieli młodszych na wsi i już z tego powodu w najbliższej przyszłości musiałby uledz zmianom. Dalej wniosek p. Rutowskiego nie jest dostatecznie sformułowany. A ponieważ sprawa ta w ciągu roku będzie mogła być dokładnie zbadaną, przeto większość komisyi wyraziła zlecenie, że na następnej sesyi sprawa ta lepiej i słuszniej będzie mogła być załatwioną. Wyczerpujące przemówienie p. Pinińskiego przyjęła Izba oklaskami.

Ks. marszałek poddał pod głosowanie, który wniosek ma być przedmiotem szczegółowej dyskusyi: mniejszości czy większości. Na wniosek p. Rayskiego głosowano imiennie. Na 101 głosujących 68 oświadczyło się za wzięciem pod dyskusyę szczegółową wniosków większości komisyi, a 33 za wnioskami mniejszości.

Za pierwszeństwem dla wniosku większości komisyi głosowali pp.: Abrahamowicz, Stanisław i Kazimierz Badeniowie, Barański, Bielański, Bobrzyński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Demborski, Dunajewski, Dydyński, Klemens, Stanisław i Wojciech Dzieduszyccy, Gniewosz, Jan i Wincenty Gnoińscy, Gorayski, Zdzisław i Kornel Horodyscy, Adam, Edward i Franciszek Jędrzejowicze, Korytowski, Kowalski, Koziebrodzki, Włodzim. Kozłowski, Krynicki, Krzysztofowicz, Łączyński, Męciński, Micewski, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pilat, Piniński, Puzyna, Raczyński, Rey, Gustaw Romer, Sala, Schnell, Scipio, Sękowski, Siemiginowski, Adam i Zdzisław Skrzyńscy, Jan Słonecki, Smolka, Jan Stadnicki, Szeliski, Szeptycki, Zdzisław, Stanisław senior, Stanisław junior Tarnowscy, Emil i Mikołaj Torosiewicze, Trzecieski, Tyszkowski, Vivien, Wereszczyński, Wiktor, Wolański, Zagórski, Zaleski, Zamoyski.

Za wnioskiem mniejszości głosowali pp. Antoniewicz, Barabasz, Czartoryski, Dworski, Fruchtman, Goldman, Hamorak, Herasymowicz, Hoszard, Issakowicz, Klemensiewicz, Kramarczyk, Kułaczkowski, Lenartowicz, Marchwicki, Merunowicz, Michalski, Midowicz, Mizia, Okuniewski, Olpiński, Palch, Rayski, Rogoyski, Romanowicz, Rutowski, Sawczak, Sembratowicz, Strzygowski, Szczepanowski, Weigel, Witosławski, Żardecki, ogółem 33, — a 50 posłów nie było w sali podczas głosowania.

Otworzył więc ks. marszałek dyskusyę szczegółową nad wnioskami większości. Przy ustępie I. zabrał głos p. Kramarczyk, który wywodził, że podwyższenie podatków na cele oświaty mniejszą by było krzywdą dla stanu włościańskiego, aniżeli brak oświaty. Przemawiał następnie p. Wojciech Dzieduszycki, podnosząc, że Sejm nie może ograniczyć wszystkich swoich wydatków dla interesu oświaty, że musi pierwej starać się o podźwignięcie bytu całego kraju. Sejm musi się liczyć z całokształtem swoich obowiązków i zawsze baczyć musi na środki, jakiemi rozporządza, a tak właśnie czyni większość komisyi. Odpowiadał jeszcze sprawozdawca hr. Piniński, zbijając wywody p. Kramarczyka, poczem Izba w głosowaniu przyjęła bez zmiany ustęp I. wniosków komisyi większości, a mianowicie przejście do porządku dziennego nad petycyami nauczycieli szkół ludowych, domagających się podwyższenia poborów.

Przy ustępie II. przemawiał p. ks. Czartoryski, oświadczając, że wnioski większości uważa za postęp w naszem szkolnictwie i że będzie za niemi głosować. Następnie w dłuższem przemówieniu omawiał mowca swoje stanowisko i swoje zapatrywania w tej sprawie. Następnie p. Merunowicz zabierał głos, aby zaprotestować przeciw zarzutowi, iż mniejszość Izby głosowała za wnioskiem Rutowskiego ze względów popularności, gdyż wniosek Rutowskiego może być źle przyjętym właśnie u masy wyborców, którzy płacą podatki. Żądał dalej mowca wyjaśnienia od sprawozdawcy większości dwóch punktów niejasnych: a) dlaczego pominięto we wnioskach kwestyę obniżenia lat służby nauczycieli do emerytury; b) dodatków na mieszkania dla nauczycieli tymczasowych na wsi.

Sprawozdawca hr. Piniński odpowiedział na zapytanie p. Merunowicza co do nauczycieli tymczasowych, że o nich dlatego wzmianki nie ma w sprawozdaniu, gdyż w tym względzie Rada szkolna krajowa może zarządzić, co potrzeba, co zaś do drugiego zapytania w sprawie zmniejszenia lat służby, wyraził p. sprawozdawca przekonanie, że nie jest to sprawa tak ważna, aby jej już dziś więcej czasu poświęcać trzeba i nie należy ona wcale do gorących postulatów nauczycieli. Polemizował dalej p. sprawozdawca z wywodami ks. Czartoryskiego, poczem w głosowaniu przyjęto ustęp II. wniosków większości komisyi w brzmieniu:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z krajową Radą szkolną, licząc się z obecnymi ekonomicznymi stosunkami kraju i ograniczając się do uwzględnienia potrzeb najbardziej naglących, zastanowił się nad kwestyami:

1. Zaprowadzenie ulg w opłacie 10 prc. którą nauczyciele przy zamianowaniu uiszczają na rzecz funduszu emerytalnego.

2. Polepszenia bytu nauczycielom młodszym IV. klasy, a w pewnej mierze także nauczycielom starszym tejże klasy.

3. Przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi, po bliższem zaś zbadaniu tych kwestyi zdał sprawę sejmowi na najbliższej sesyi, ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

Na tem przerwał książę marszałek dzisiejsze posiedzenie do godz. 3½ po południu.

Deputacya urzędników pomocniczych państwowych u ministra Plenera.

Wiedeń d. 5. lutego.

W wykonaniu ostatnio przyjętych postanowień przez walne zebranie urzędników pomocniczych, udała się deputacya tychże do ministra Plenera. Przyjęta została bardzo życzliwie i minister omawiał z jej członkami rozmaite punkta zmian zasadniczych, które deputacya mu przedłożyła.

Co do wprowadzenia tytułu: „Ck. urzędnicy pomocniczy" zamiast „dyurniści", stawiał minister pewne zasadnicze trudności, ponieważ pod wyrazem „urzędnik" rozumie się zwykle „etatowego", a dyurniści są tylko czasowymi pomocnikami w administracyi; gdy jednak zwrócono jego uwagę, iż nadanie nazwy nie nadaje przecie praw żadnych a określa tylko wyraźniej stanowisko tych sił pomocniczych w poważnych władzach państwa, przychylił się do tego życzenia.

Co do żądania, aby dla tych urzędników pomocniczych tworzone były nowe, stałe posady, zauważył dr. Plener, iż w miarę otwierających się wakansów i zdolności dyurnistów i tak przechodzą oni do stałej służby państwowej. W kwestyi żądania zniesienia systemu pauszalij, oświadczył minister, że krzywda dyurnistów może tu być widoczna tylko w małych miasteczkach przy sądach powiatowych.

Deputacya utrzymywała następnie, że ten system szkodliwy jest wszędzie, zgubny dla tej klasy pracowników. W Wiedniu np. taki urzędnik pomocniczy musi służyć najmniej lat piętnaście, nim otrzyma 1 zł. 20 ct. dziennego dyurnum. W jednym z większych urzędów w Wiedniu na 48 dyurnistów jest tylko jeden, który — i to w drodze łaski — otrzymuje zł 1·50 dziennie. Minister dziwił się tym wiadomościom i dla zestawienia tabeli porównawczej żądał od deputacyi wyjaśnień co do pomocników adwokackich, którzy podobno lepiej są płatni, niż ci zajęci w rządowych biurach.

Nareszcie deputacya zawiadomiła ministra, że dyurniści rzadko bardzo są używani wyłącznie do przepisywania; większa ich część pełni czynności rachmistrzów, protokolistów, registratorów, ekspedytorów tj. czynności samodzielne, a dochodzi najwyżej do 1 zł. 30 ct. dziennej płacy. Wiadomość, iż ci biedacy nieraz po godzinach biurowych pracować muszą bez osobnego za to wynagrodzenia, wywarła wielkie wrażenie na ministrze. Dlatego też oświadczył deputacyi, iż los pomocniczych urzędników państwowych gorąco go obchodzi i że się zajmie gruntownem zbadaniem ich położenia, oraz obmyśleniem środków zaradczych. W ogóle deputacyi chodziło o zawotowanie odpowiednich kredytów dla dyurnistów, tak, aby mogli za swą pracą odpowiednio być wynagradzani.

Deputacya przedłożyła swe żądania i życzenia innym także ministrom i była przez nich przychylnie przyjętą.

„Sprawa polska."

Pod takim napisem zamieszczony jest w *Indépendance Belge* w nr. 31. z dnia 31. z m. artykuł, który w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

„Dzienniki rosyjskie omawiają obecnie kwestyę polską i żądają od Polaków wyłuszczenia swych życzeń, ale, że cenzura nie pozwala na ogłoszenie tychże, muszą się te pisma: *Nowoje Wremia, Moskowskija Wiedomosti, Grażdanin* i inne zadowolić tem, że same sobie odpowiadają na pytanie: Jakie są życzenia Polaków?

Teraz grono tychże Polaków ogłasza odezwę, która streszcza ich skromne żądania i proszą prasę zagraniczną, jedyną ucieczkę, jaka im pozostaje, o podanie ich do wiadomości nowego swego władcy Mikołaja II.

Odezwa ta brzmi:

1) Żądamy, aby król polski, cesarz Wszech-Rosyi równe żywił uczucia dla obudwóch narodowości, aby jego poddani rosyjscy zaniechali spisków nihilistycznych i anarchistycznych i nie zgładzali peryodycznie trucizną lub przez morderstwo swych władców, którzy są także królami polskimi. Oświadczamy, że wszystkie te zamachy są przeciwne interesom, historyi i religii Polaków.

2) Żądamy, aby odtąd rząd zaniechał przysyłania nam jako nauczycieli, urzędników sądowych i administracyjnych osobistości znanych notorycznie jako nihilistów i anarchistów, ponieważ ci pod pozorem rusyfikacyi niszczą podstawy naszego bytu społecznego. Stanowiska te więcej nadają się jednostkom naszej narodowości, używającym tych samych praw, co Rosyanie, którzyby dawali rękojmię uczciwości i przywiązania do tronu.

3) Żądamy, aby w Polsce język polski uznawany był w szkole i urzędzie jako narzecze słowiańskie tak samo, jak język rosyjski.

4) Żądamy, aby prześladowania religijne ustały i żeby przyznaną została wolność wszystkim wyznaniom.

5) Żądamy, aby nadzór szkolny nie był powierzany nihilistom rosyjskim, lecz pozostawiony został opiece gmin i duchowieństwa?

Ze względu na pismo, w którem odezwa ta zamieszczoną została, a które, jak wiadomo, jest w bliskich stosunkach ze sferami rządowemi rosyjskiemi, oraz z obowiązku dziennikarskiego zamieszczamy powyższą odezwę. — Nadmieniamy wszakże, że my działaczy rosyjskich, urzędujących w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, nie uważamy za nihilistów i anarchistów, ale za *pur sang* rusyfikatorów, dyszących nienawiścią do żywiołu polskiego, każdy zaś urzędnik winien być bezstronnym.

Zamek królewski w Warszawie.

Przedsięwzięta restauracya apartamentów w warszawskim zamku królewskim zajmowanych obecnie przez generał - gubernatorów warszawskich, przeciągnie się prawdopodobnie do 2 miesięcy. W tej chwili odbywa się odnawianie pokoi na drugiem piętrze, które mają zajmować córki generał-gubernatora warszawskiego: hrabianki Szuwałówny. Za to apartamenty pierwszego piętra, ciągnące się od wieży aż do bramy t. zw. „Zygmuntowskiej" są pustką. Nad drzwiami maleńkie plafoniki w guście XVIII wieku malowane, a między niemi widok ruin zamku Bobolickiego, pendzla Fr. Kostrzewskiego, odbija świeżością barw i zwykłem temu artyście niedbalstwem roboty. Dalsze pokoje od rogu aż do wieży są zamknięte, bo w nich leżą jeszcze rzeczy, należące do Hurki. Z okien widać tylko plac zamkowy z kolumną Zygmuntowską, z ruchem ludzi i koni.

Przez korytarz, zawalony od posadzki aż do sufitu pakami, w których spoczywają rzeczy należące do hr. Szuwałowa (większość tych pak kryje podobno przepyszny serwis), dostajemy się do apartamentów od tyłu Zamku, wychodzących na taras i na Wisłę. Okna przysłonięte roletami, niebo wprawdzie nie wiele światła i wszystkie przedmioty, posągi rzeźby, meble, portrety, złocista buazerye, wszystko to kąpie się w półcieniu. Sala malinowa najweselsza ze wszystkich. Przepyszne meble. ustawione dokoła marmurowego kominka, tak jakby ktoś jeszcze wczoraj na nich siedział i wesołą, światową rozmowę prowadził.

To samo można powiedzieć o sali cisowej, s,ąd tak nazwanej, że ma ściany i meble z drzewa cisowego, i o wielkiej, prześlicznej sali kolumnowej, tronowej, rycerskiej i innych. Wszystko zda się śmiać do ciebie, i te złocenia, i te meble miękkie, i te plafony Bacciarelowskie, pełne nagich bogów i bożków. Pokazują ci maleńki pokoik z oknem na Wisłę, jak zawsze szarą i jak zawsze mętną, pokoik z niższą lustrzaną i kanapką, o którym tradycya zachowała do dziś dnie wspomnienia romantyczne króla Lowelasa. W tym to pokoiku, na tej samej może kanapce drzemał Stanisław August. Tutaj to, w tem oknie miał ujrzeć widmo białej damy...

O! wspomnieniami możnaby sale w każdy krok napełnić. W rycerskiej sali widać portret cesarza Aleksandra I w mundurze pułkownika polskiego: fraku granatowym, żółtym kołnierzu i srebrnych szlifach. Wielki zegar bronzowy z herbami Stanisława Augusta, przepyszny sprzęt, bajecznie cenny, zwraca na siebie uwagę i tak samo czas mierzy, jak go dawniej mierzył.

W pokoju cisowym, jeszcze jedno wspomnienie. Tu, przy ścianie wprost okien, wychodzących na taras i Wisłę, w niszy, jaką tworzy wgłębienie ściany, sypiał wielki książę Konstanty Mikołajewicz, gdy był namiestnikiem w Warszawie. Z okien roztacza się widok daleki na Wisłę, Pragę, Grochów i czarne lasy Wawru...

Mijamy wspaniałą salę kolumnową, dobrze zachowaną, z prześlicznemi na żółto marmoryzowanemi kolumnami, bardzo gustowną i bardzo bogato przystrojoną. Posadzka uderza wytwornym rysunkiem. Meble w niej są przeważnie w stylu poważnym *empire*, który tu wszechwładnie panuje w umeblowaniu, choć sama sala zachowała mnóstwo barokowych, nader wykwintnych ozdób.

Wreszcie znaleźliśmy się w podłużnej, nieco ciemnej salce, w której na ścianach wiszą portrety wszystkich namiestników i wszystkich generał-gubernatorów. Więc po lewej stronie od naszego wejścia wisi najprzód portret wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, w mundurze granatowym generała polskiego, w srebrnych szlifach; dalej patrzy na nas szaremi oczami, ukrytemi pod wysokiem czołem, pokrytem kędzierzawym włosem, głowa księcia warszawskiego, Paszkiewicza. Z drugiej strony drzwi stoi na portrecie książę Gorczakow, w płaszczu na ramię zarzuconym, szarym sewastopolskim płaszczu; potem idzie portret pięknej, męskiej głowy hr. Lamberta (generała Suchozaneta wcale nie ma); potem hr. Lüdersa, wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza w mundurze pułku grodzieńskiego huzarów lejb gwardyi i hr. Berga.

W kącie, po za drugiemi drzwiami, wprost na nas patrzy hr. Kotzebue, już generał - gubernator; siwa, szlachetna postawa generała Albedyńskiego; nakoniec głowa feldmarszałka Hurki. To cała historya tu leży ostatnich kilkudziesięciu lat!

Dalsze pokoje, w których złożono rzeczy Hurki, są zamknięte. Wielka, podłużna sala przyjęć, do której prowadzą schody z drugiej bramy wewnątrz podwórza, cała pokryta jest kirem na znak żałoby. Wszystkie te apartamenty mają być odnowione starannie, a potrzebują one tego odnowienia. Chociaż bowiem znać na wszystkiem bardzo skrupulatną rękę dbałości o te kosztowne zabytki, jednakże czas położył na nich piętno. To też odnowienie ma potrwać, jakeśmy wyżej rzekli, kilka miesięcy.

Na dziedzińcu zamkowym stoją olbrzymie wozy, rodzaj wagonów kolejowych, które przywiozły z Berlina rzeczy hr. Szuwałowa. *Gaz. Warsz.*

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 6. lutego

Konfiskata. Wczorajszy numer *Gaz. Nor.* został skonfiskowany tak późnym wieczorem, że nie byliśmy już w możności przygotować drugiego nakładu przed odejściem pociągów, — skutkiem czego dziś dopiero wysyłamy numer podwójny.

Cesarz udzielał onegdaj posłuchań i przyjął między innymi: prezydenta sądu wyższego we Lwowie, dra Al. Mniszka-Tchórznickiego, hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego z synem, podkomorzym hr. Stanisławem, hr. Karola Lanckorońskiego, oraz docenta dra Jana Komorzyńskiego, który ofiarował monarsze swe dzieło pt.: „Istota i dwa główne kierunki socyalizmu".

Zmiana własności. Dobra „Pleśniany" i „Krasnosielce" w powiecie złoczowskim położone, 1000 morgów obszaru obejmujące, nabył od pani Maryi Cywińskiej pan Wiktor z Lubomierza Treter właściciel dóbr „Budyłów" za cenę 264 000 koron.

Dobra Kamienica z przyległościami, obejmujące 6000 morgów obszaru, w powiecie limanowskim położone, które były w ostatnich czasach własnością ks. prałata hr. A. Potulickiego, nabył hr. Ludwik Dębicki.

Stypendya. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendya z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży narodowości ruskiej, w kwocie rocznej po 105 zł. począwszy od roku szkolnego 1894/5, słuchaczom wydziału filozoficznego: Dyonizemu Koreń cowi z II. roku. Michałowi Rykaczkowi i Janowi Rakowskiemu z III. roku, tudzież słuchaczowi wydziału prawa Lubomirowi Rożańskiemu z IV. roku na uniwersytecie we Lwowie.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej ogłasza z terminem do końca lutego br. konkurs na posadę lustratora kas i majątków gminnych z roczną płacą 900 zł. i ryczałtem na objazdy w kwocie 240 zł Magistrat m. Brzeżan rozpisał konkurs na posadę rachmistrza z roczną płacą 700 zł. t 15% dodatkiem aktywalnym. Termin do 15. marca. Starostwo w Dobromilu poszukuje dyetaryusza. Rada szkolna okręgowa w Horodence rozpisała z terminem do końca lutego br. konkurs na posadę starszego nauczyciela w 5-klasowej szkole w Horodence. Sąd powiatowy w Mszanie dolnej poszukuje dwóch dyetaryuszy.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Rakowie. ks. Julianowi Lewickiemu, gr. kat. proboszczowi w Słowicie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tarnowie, z miasta Tarnowa, rozpisany na dzień 20. lutego br.

Bezimienny. Mamy do zaznaczenia prócz tego co już onegdaj powiedzieliśmy, że o ile rzecz dotyczy samego zarzutu „bezimienności" komitetu obywatelskiego, to ten także jest niczem innem, jak tylko prostą perfidią Komitet obywatelski bowiem dawszy inicyatywę, zawsze na zewnątrz występuje imiennie i tak się też rzecz miała z złożeniem hołdu ks. Sapieże, o czem zarówno dobrze wiadomo autorowi korespondencyi lwowskiej *Czasu*, jak niemniej i redakcyom *Czasu* i *Przeglądu*, które otrzymały drukowane zaprosz nia do wzięcia udziału w uroczystości wręczenia adresu ks. Sapieże z podpisami pp. Stanisława Brykczyńskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Zygmunta Dembowskiego, Edmunda Mochnackiego i Ksawerego Gebharda? Jakże więc można mówić o bezimienności?!

Ale i dziecko zrozumie, że atakującym nie rozchodzi się w danej chwili o imienność, lecz o zasadę osobistą: czy ma być wolno narodowi wedle jego uznania składać hołd np. p. A., a zapomnieć na chwilę, że wszelkie pokłony, uznania i hołdy należą się jedynie i wyłącznie tylko rodowi p. B. Że zaś do jasnego wypowiedzenia tego brak im odwagi, więc straszą społeczeństwo: rządem w rządzie, bezimiennością, konsulem rosyjskim we Lwowie, a nawet ajentami moskiewskimi, mającymi udawać patryotów!

„Sprawy śląskie". *Nowy Czas*, wychodzący na Śląsku, organ p. Haasego, polemizując z naszym artykułem o ewagielikach na Śląsku, otwarcie przyznaje, że lud ewangielicki (a może prewódcy tegoż?) — między polskością a luteranizmem dawno się już zdecydował. „Zamienić luteranizm na polskość, broń Boże, tego lud ewangielicki na Śląsku nigdy a nigdy nie zrobi!" Dobrze przynajmniej, że tak jasno kwestyę postawiono. Tem większej racyi nabywa nasz wspomniany artykuł.

Zgromadzenie ludowe odbyło się wczoraj w Gwieździe, przy udziale około 400 uczestników. Przewodniczył zebraniu p. Kozakiewiez. Na porządku dziennym była reforma wyborcza do sejmu i reprezentacyi miejskiej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono oczywiście rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby rząd wpłynął na reformę ordynacyi wyborczej. W charakterze komisarzy rządowych fungowali komisarze: Wenc i Urbanowicz. Po zamknięciu zgromadzenia zwolennicy prawa powszechnego głosowania podążyli ul. Łyczakowską i Halicką ku Rynkowi, gdzie przed ratuszem wznieśli okrzyk na cześć powszechnego głosowania, poczem rozeszli się do domów.

Zadławił się. Wyrobnik Paweł Tomaszewski, jedząc rosół z mięsem, zadławił się tak silnie kością, że musiano wezwać stacyę ratunkową, która mu kość z gardła wyjęła i do przytomności przywróciła.

Z zazdrości. Zarobnik Mateusz Halisz, lat 27 liczący, został przez żołnierzy onegdaj o godz. 2 w nocy w ogrodzie miejskim napadnięty i tak strasznie kijami zbity, że półprzytomnego musiano odwieźć na stacyę ratunkową. Haliszowi zadano cztery głębokie rany na głowie, a w jednej z nich nad lewem okiem, tkwiła drzazga z połamanego na nim kija. Chorego opatrzono i po przyprowadzeniu do przytomności odwieziono do domu. Śledztwo w toku.

Awanturę wielką wyprawił wczoraj Jan Chyrowicz, szewc Wraz z Chmielewską, żoną woźnego z Banku hipotecznego, wpadli do mieszkania p. J. Z., urzędnika Wydziału kraj., gdzie Chyrowicz, przedstawiwszy się siostrze p. Z. jako ajent policyjny, chciał robić rewizyę. Dopiero niespodziane przybycie do domu p. Z położyło koniec dalszym awanturom. Chyrowicz widząc, iż posłano po policyanta, ulotnił się, p. Z. jednak oddał sprawę sądowi.

Parę koni maści siwej, wartości 200 zł., skradziono wczoraj za Żółkiewską rogatką, na szkodę pani A. K.

Akcya przeciw socyalistom. Donieśliśmy przed kilku tygodniami, że z inicyatywy stronnictwa kościelno-konserwatywnego przygotowuje się wielka akcya przeciw socyalistom, a wyrazem jej będzie pismo, przeznaczone dla proletaryatu, które zastosuje zupełnie tę samą taktykę co *Robotnik* i *Naprzód*, oczywiście tylko w odmiennym duchu. Organ ten będzie zatytułowany *Pochodnia*, a redakcyę jego obejmie p. Bohdan Czajkowski. Komitet redakcyjny składa się z ludzi bogatych i wpływowych, prawdopodobnie więc tym razem nowe pismeko nie będzie jednodniówką. P. Czajkowski objeżdża właśnie 31 większych miast galicyjskich, objętych nową ustawą, ażeby tam przygotować grunt dla *Pochodni*, która prócz agitacyi przeciw socyalistom będzie miała także silne zabarwienie antysemickie.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył no e czytelnie w następujących miejscowościach w powiecie czortkowskim: 1) w Dżurynie pod zarządem p. Nicefora Babinka, nauczyciela, dziełek 70; 2) w Kalinowszczyźnie p. Henryka Moszyńskiego, nauczyciela, dziełek 64; 3) w Nagórzance p. Antoniego Swieżawskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Jagielnicy, dziełek 64; 4) w Połowcach p. Grzegorza Paulaka, nauczyciela, dziełek 73; 5) w Romanówce p. Michała Wiśniewskiego, nauczyciela, dziełek 76; 6) w Rosohaczu p. Jana Bilińskiego, nauczyciela, dziełek 76; 7) w powiecie stryjskim w miasteczku Skole p. Jana Lisowskiego, drogomistrza, dziełek 86.

Z Tarnopola notuje *Głos podolski*, że na zebraniu tamtejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego po wyczerpującem przemówieniu p. Eustachego Zagórskiego i rozwinięciu na ten temat dyskusyi, uchwalono oświadczyć się przeciw wszelkim podwyżkom podatku konsumcyjnego od spirytusu, w szczególności zaś przeciw monopolowi. Na temże posiedzeniu wybrano także komisyę, która ma się zastanowić, w jaki sposób należy zmienić obowiązującą dziś ustawę łasową. Do komisyi tej weszli: wnioskodawca pp. dr. Niementowski, M. Garapich i E. Zagórski. — W Białe pod Tarnopolem udziela nauczyciel p. Żłobicki dziatwie szkolnej praktycznej nauki snycerstwa; właściciel Białej p. Wilner ofiarował bezinteresownie potrzebny materyał. — Piknik, który się odbył w Tarnopolu d. 26. zm. wypadł wybornie, bawiono się w 54 par do białego rana. Tańce prowadzili pp. Lud. hr. Koziebrodzki i Ant. Szydłowski.

Proces tarnopolski. *Kurj. lw.* donoszą: W niedzielę 3. bm. o godz. 10. przed południem wręczono uwięzionym w Tarnopolu akt oskarżenia. Obejmuje on 72 stronnic arkuszowych. Oskarżonych jest 26 osób. Wacław Mścisław Borzemski, prawnik, o zbrodnię zdrady stanu i zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju; Józef Szeląg i Kazimierz Bieniedzki o zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu. tudzież przekroczenia przeciw publicznym zakładom i urządzeniom; Tomasz Krzyworączka, Wincenty Chabin i Adolf Pfützuer o zbrodnię zdrady stanu i obrazy majestatu; Zygmunt Zubczewski o zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu i obrazy członków ces. domu; Leon Chwalbiński, Kaz. Kabaue, Ant. Stryjewski, Edm. Bałaziński i Stan. Kune o zbrodnię zdrady stanu; Józef Sawicki ze Lwowa o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju; Jan i Stan. Włoskowie, Marcin Wojnarowicz, Kazimierz Balicki, Karol Kromp, Aug. Tchórzewski, Józef Szpilfogel, Adam Klimesz, Bol. Kobak, Stan. Duszyk, Stan. Bieniowski, Józef Moskwa i Karol Skielski o występek przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi. Do głównej rozprawy, która nastąpi zapewne przy końcu bm., powołano mnóstwo świadków nawet ze Lwowa, albowiem jeden fakt inkryminowany stać się miał we Lwowie podczas pobytu młodzieży wielkopolskiej.

Z Zakopanego komunikują następujące szczegóły o pożarze, który we wtorek 29 stycznia srożył się tam: Pożar wszczął się na poddaszu zakładu dra W. Piaseckiego z niewiadomej przyczyny nagle o godz. 3 popołudniu. Dr. Piasecki bawił wtedy we Lwowie, w Zakopanem z rodziny jego była tylko żona. Przywołani przez nią na ratunek ludzie wynosili rzeczy z mieszkania. Do dyspozycyi była sikawka zakładowa, dalej sikawka dra Chramca, wreszcie straży pożarnej zakopańskiej, a jednak dla ugaszenia pożaru nie uczyniono nic, „bo nie było wody!" Prawda, że w pobliskim potoku wody nie było i studnie wkrótce się wyczerpały; ależ w odległości, którą saniami można przebyć za pięć minut, na Krupówkach płynie potok obfitujący w wodę i stamtąd można jej było przy dobrej chęci dosyć przywieźć beczkami. Cóż, kiedy stróż wolała powiedzieć sobie, że się nic nie da zrobić, a o beczkach nikt nawet nie pomyślał. Dom po szybkiem spaleniu dachu palił się stosunkowo bardzo powoli, bo ściany wewnątrz i zewnątrz tynkowane; smutno więc bardzo, że czynność straży ogniowej ograniczyła się na rozrywaniu belek osękami i na wynoszeniu rzeczy — i to tylko z parteru, bo piętro z góry uznano za „stracone".

Tak tedy spalił się doszczętnie cały główny budynek zakładowy, a ocalono tylko część ruchomości, znajdujących się na parterze i to przeważnie dzięki akcy ratunkowej, którą rozwinęła miejscowa inteligencya. Szczególne uznanie za energiczny ratunek należy się pp. kupcom Słowikowi i Rajniszowi, dyrektorowi szkoły rzeźbiarskiej p. Neużilowi wraz z nauczycielami i uczniami szkoły p. Radziszewskiemu i wielu innym. Wspomagały mężczyzn dzielnie sąsiadki zakładu pp. Plewkiewiczówny z Poznania. Budynek był ubezpieczony, ale szkoda jest ogromna, choćby ze względu na całe urządzenie pierwszego i drugiego piętra i łazienek, magazyn z pościelą itd., które poszły z dymem.

W sprawie morderstwa popełnionego w Wiedniu na osobie adw. Rothziegla, donoszą nam, że przybył tam wczoraj teść uwięzionego Eichingera z Przemyśla, niejaki Rabinowicz, agent asekuracyi i czyni u władz usilne starania celem puszczenia na wolność uwięzionej córki i zięcia.

Sprawę udoskonalenia techniki policyjnej podnosi w naczelnym artykule *N. Pressa*, z powodu ostatniego zagadkowego morderstwa, popełnionego na osobie dra Rothziegla w Wiedniu, które poprzedziły dwa również wielce tajemnicze mordy. — „Wobec postępów techniki kryminalistów, którzy rozporządzają najsubtelniejszymi środkami, należałoby — pisze *N. fr. Presse* — przeciwstawić jej wzmożoną i znakomicie zorganizowaną siłę organów policyjnych, któreby z poświęceniem i wytrwałością działać mogły dla sprawy zagrożonego nawet w stolicy monarchii bezpieczeństwa publicznego. Petycya, wniesiona ostatnio przez ajentów policyjnych do prezesa ministrów, świadczy, że ci ludzie nie są dobrze wynagradzani i borykają się z nędzą. Dlatego trzeba przedewszystkiem powinien odpowiedniego uposażyć policyę; kwestya większego bezpieczeństwa publicznego w Wiedniu — jest zarazem kwestyą finansową."

Zagadkowa osob stość Dnia 2 bm. stawał przed sądem karnym w Wiedniu niejaki br. Teofil Ławczyński, syn jakoby rosyjskiego, na Syberyi rozstrzelanego generała. Miał on brać udział w wyprawie tonkińskiej, następnie być topografem w ministerstwie wojny w Paryżu, skąd wystąpił, ponieważ nie chciał się podjąć przedkładanej mu przez byłego ministra Freycineta roli szpiega przeciw Niemcom. W ciągu lat ostatnich jeździł po różnych miastach w Niemczech i w kawiarniach pierwszorzędnych udawał zamachy samobójcze zapomocą trucizny, aby obudzić litość obecnych. Przed sądem stawał pod zarzutem różnych oszustw. Ławczyński utrzymuje, iż rząd rosyjski powierzył mu śledzenie nihilistów i wykrycie mordercy gen. Seliwestrowa. Ponieważ żadnych przestępstw udowodnić mu nie można było, został zasądzony tylko na karę pieniężną za obrazę czynną policyanta, który go aresztował i z więzienia wypuszczony. Warszawska policya na zapytanie berlińskiej odpowiedziała, iż hrabiowie Ławczyńscy wcale nie istnieją — uwolniony tedy i nadal pozostaje zagadkową osobistością.

Trzęsienie ziemi. W Christiansund i innych miejscowościach Norwegii dało się czuć podczas szalonej zamieci śnieżnej trzęsienie ziemi, które trwało niezwykle długo. W Finnmarken zginęło jedenaścioro ludzi.

Wskutek zawiei śnieżnej, zastanowiono — jak donosi Dyrekcya ruchu kolei państwowych — ruch pociągów na przestrzeni Złoczów-Podwołoczyska zupełnie, a na przestrzeni Krasne-Radziwiłłów i Lwów-Bełzec ruch pociągów towarowych. Na kołomyjskich liniach lokalnych zastanowiono z tego samego powodu z dniem 5. bm. ruch wszelkich pociągów prawdopodobnie na dwa dni, na kolei lokalnej zaś Hadikfalva-Radowce, na dni cztery.

Sztuki piękne.

Z teatru. Na dochód kolonij wakacyjnych w Rymanowie, złożone onegdajsze przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, po-

zwoliło bardzo licznie zebranej publiczności, najprzyjemniej spędzić wieczór, a zarazem całem *arrangement* swojem dało bardzo pochlebne świadectwo artystycznemu smakowi naszej dyrekcyi. Wieczór rozpoczęła odegrana przez pp. Fiszera, Ruszkowskiego, Walewskiego, Kliszewskiego, panie Gostyńską i Polkowską Asnyka „Komedya konkursowa", po części dyssertacya na temat braku ukwalifikowanych ludzi, a po części satyra naszego światka literackiego. Ze światka literackiego jeden krok do światka dziennikarskiego i do tego drugiego światka wprowadził następnie publiczność Przybylski swoją komedyjką „Dzień w Redakcyi".

I ta druga komedyjka nie wolną jest od satyry, ale satyry mniej ostrej i w mniej karykaturalnym, a natomiast w bardziej humorystycznym tonie trzymanej. Pełno w niej ruchu, życia, a z pośród tego gwaru, przeplatanego szczerze komicznemi epizodami, wysnuwa się cicha, nieśmiała miłość dwojga młodych serc, naszkicowana, jak tylko Przybylski jeden szkicować umie. O wykonaniu tego utworu trudno jednak pochlebnie się wyrazić. To też burza oklasków, która zerwała się po jej ukończeniu, należała się tylko autorowi i rzeczywiście nie uspokoiła się, póki wywoływany przeciągle Przybylski nie ukazał się na proscenium.

W przerwach śpiewała panna Marya Kozłowska. Już samą osobą wywołała ta artystka bardzo sympatyczne wrażenie; twarz inteligentna, ruchy ujmujące, w całej postaci wdzięk i wykwint. Głos świeży i silny. Aryą z Trawiaty zjednała sobie mnóstwo oklasków, a zjednała także odrazu, jakby wstępnym bojem, całą dla siebie publiczność. Dla naszej sceny pozyskanie panny Kozłowskiej byłoby bardzo pożądanem.

Wieczór zakończyła milutka operetka Offenbacha „Wesele przy latarniach" wykonana przez panie Kwiecińską, Skalską, Kasprowiczową i p. Kiczmana.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Mignon" opera w 4 aktach A. Thomasa. Występ panny Józefiny Carnioli, oraz panów Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina. W piątek po raz dziewiąty „Madame Sans-Gêne" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

* **P. Helena Modrzejewska**, jak donoszą z Poznania, nie przyjęła na razie ofiarowanej sobie dyrekcyi tamtejszego teatru, nie odrzucając jednak tej propozycyi stanowczo.

O Sienkiewiczu.

O Sienkiewiczu pisano już bardzo wiele, a wytrawne krytyczne zdanie, jakie wyraził Piotr Chmielowski o autorze „Ogniem i mieczem" w znanem dziele: „Nasi powieściopisarze" należy niewątpliwie do najpoważniejszych o twórczości wielkiego pisarza głosów. Od chwili jednak ukazania się powyższej książki dużo czasu upłynęło, talent Sienkiewicza spotężniał, zróżniczkował się i rozsnuł na swej barwnej, przedziwnemi pięknościami wzorowanej kanwie nowe, od tamtych o tyle odmienne obrazy, że źródło ich tkwi nie w historycznych motywach, ale w życiu współczesnem, którego objawy społeczne i moralne musiały się odbić na wrażliwej duszy pisarza. Nie dziw przeto, że zapowiedziane odczyty: O Sienkiewiczu nawet u nas, gdzie życie literackie tak wąskiem płynie korytem, wywołały zainteresowanie w kołach inteligentnych, zwłaszcza, że poważna osoba prelegenta, zaszczytnie znanego w krytyce, jako autora: „Realizmu w literaturze nowoczesnej" oraz w beletrystyce pod pseudonimem Jana Łady (niech nam szan. ks. prałat daruje niedyskrecyę) — dawała już wystarczającą rękojmię wartości odczytu.

Ks. Jan Gnatowski poświęcił swój pierwszy odczyt charakterystyce Sienkiewicza, jako nowelisty. Był to, jak wiadomo, pierwszy okres twórczości pisarza. Rozbiór tych prawdziwych perełek naszej literatury: „Janka Muzykanta", „Bartka zwycięzcy", „Niewoli tatarskiej", „Hani", „Szkiców węglem", obok „Listów z Ameryki" i zawsze łzy wyciskających „Pamiętników nauczyciela poznańskiego" — pozwolił aż nadto Sz. prelegentowi wyjaśnić główne, podstawowe pierwiastki, które stanowią o wysokiej wartości tych utworów, z takich prostych codziennych radości i smutków poczętych, a przecież silniej na umysł i duszę działających, niż wielotomowe rozczulające powieści. To, co ks. Gnatowski dłużej i tak trafnie charakteryzował, my pokusimy się streścić, podnosząc wielką drażliwość artystyczną Sienkiewicza, jego ogromny zmysł obserwacyjny i tak rzadką i dlatego zapewne tyle cenioną siłę uczucia.

Wspomiawszy tylko mimochodem o trylogii historycznej, ks. Gnatowski przeszedł w drugim odczycie do trzeciego okresu twórczości Sienkiewicza jako autora „Bez dogmatu", który już w „Tej trzeciej" dał nam przedsmak zwrotu w wyborze tła powieściowego. Chyba żadna powieść polska nie doczekała się tylu rozbiorów i więcej lub mniej krytycznych ocen, co „Bez dogmatu". Nie bez pewnej słuszności upatrywano w Płoszowskim wpływ współczesnego romansu francuskiego, zwłaszcza „Ucznia" Pawła Bourgeta. Płoszowski miał uosabiać: sceptycyzm czasu, przesyt życia a raczej użycia, dekadencyę obyczajową — słowem typ wątpiącego „schyłkowca", pozbawionego podstaw moralnych, wiary, siły woli i charakteru, człowieka... bez dogmatu. Szeroko i wyczerpująco omawiał ks. Gnatowski ostatni utwór Sienkiewicza: „Rodzinę Połanieckich".

Wpływowi: *„Le disciple"* Bourgeta na „Bez dogmatu" — słusznie prelegent przeciwstawia tutaj wpływ *„Cosmopolis'u"* tegoż autora. I w „Rodzinie Połanieckich" spotykamy się z *improductivite slave*, z objawami wielkich aspiracyj, idącemi w niedobranej parze z instynktami zwierzęcemi. Płoszowski ma niewątpliwie wiele cech pokrewnych z Stanisławem Połanieckim. Ten ostatni, niby bardzo szlachetny, wznoszący się po nad narodowe przesądy (bo ima się pracy nad przemysłem), a przecież w gruncie brzydki egoista, dający folgę swym zmysłowym popędom, dla których nie znajduje wędzidła i hamulca, bo brak mu również siły charakteru i woli.

Obok kobiet przewrotnych, naiwnych i bezczelnych — spotykamy u Sienkiewicza idealne, prawdziwie polskie typy niewieście, czarujące nietylko swym powabem ale wielką wartością moralną, charakterem i wiarą. Takie: Anielka („Bez dogmatu") lub Marynia jeśli kochają, to już z całem oddaniem się, wiernie i zupełnie, a w ogromie tego tego uczucia rozpływają się wszystkie urazy i tak częste ukłócia, których im panowie w rodzaju Połanieckich i Płoszowskich oszczędzać nie myśleli.

Nie będziemy w ślad za prelegentem rozbierać „Rodziny Połonieckich" — wystarczyć, zdaje się nam, powinny skreślone tu uwagi ogólne, aby tych, którzy jeszcze nie znają „Rodziny Połanieckich", skłonić do przeczytania czemprędzej książki, mieszczącej w sobie tyle prawd życiowych, tak wiele zagadnień etycznych i taką sumę wrażeń, które tylko Sienkiewicz potrafił odczuć i mistrzowskim rylcem zakląć w żywe słowo.

Zgromadzona licznie na obu odczytach publiczność obdarzyła prelegenta gorącemi a zasłużonemi oklaskami.

b.

Ostatnie wiadomości.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga, że nominacya ministra spraw zewnętrznych w miejsce Giersa niebawem już nastąpi. Na stanowisko to upatrzony jest stanowczo ambasador w Londynie, br. Staal, towarzyszem zaś jego w miejsce Szyszkina zostać ma Sinowiew, ambasador w Sztokholmie.

Petersburski korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że komisya wyznaczona do zbadania nadużyć, popełnionych przez byłego ministra komunikacyj Krywoszeina, uznała, iż zarzuty podniesione przeciwko temu ostatniemu, „są zupełnie uzasadnione". Krywoszeinowi zarzucano między innemi, że dopomógł swemu zięciowi Strukowowi do olbrzymiej malwersacyi przy dostawie podkładów dla linij poleskich. Na przedostatniem posiedzeniu komisyi wydarzył się zajmujący i charakterystyczny epizod. Dawny minister komunikacyj Hübbenet oświadczył, iż poczuwa się do obowiązku zawiadomienia swoich kolegów, że minister spraw wewnętrznych Durnowo odwidził go i prosił o pobłażliwe osądzenie postępowania Krywoszeina. Tajny radca Solskij zauważył, że doniesienie Hübbeneta jest sprawą prywatną, do której nie należy przywiązywać żadnej wagi; natomiast minister sprawiedliwości Murawiew oświadczył, że doniesienie Hübbeneta jest niezmiernie ważne i zażądał, aby takowe zostało umieszczone w protokole, co się też stało.

Sprawy z ziemstwem twerskiem chciano użyć do podparcia Durnowa, jako ministra ostrego, ale się to podobno nie udało. Następcą jego ma zostać ks. Galicyn, ulubieniec carowej wdowy.

Zawieszenie wydawnictwa *Russkiej Żiźni* przytłumia jeden z uczciwszych głosów publicystyki rosyjskiej. *Russkaja Żiźń* w poglądach swoich na kwestye religijne i narodowe odznaczała się zachodniemi liberalnemi zapatrywaniami i humanitarnem stanowiskiem, potępiała gwałtowną rusyfikacyę krajów polskich i nadbałtyckich i występowała przeciwko prześladowaniu unitów. *Russkaja Żiźń* krytykowała nadto systematycznie finansową politykę Wittego, świetną wprawdzie, ale niezwracającą uwagi na potrzeby i dobrobyt ludu. W ostatnich tygodniach oświadczyła się *Russkaja Żiźń* przeciwko żądaniu ministra oświaty, aby komitet, zajmujący się rozszerzaniem nauki elementarnej, postawiony był pod nadzór rządowy. W jednym z ostatnich numerów żądała *Russkaja Żiźń*, aby córka politycznie skompromitowanego publicysty Anastazjewa otrzymała wsparcie z sumy 50.000 rubli, przeznaczonej na zasiłki dla literatów i ich rodzin. Zawieszenie *Russkiej Żiźni* jest nowym tryumfem zwolenników dawnego systemu.

Rada jeneralna Banku neapolitańskiego, tudzież jego centralna Rada administracyjna i Rady filialne zostały dekretem królewskim rozwiązane z powodu niezdarności; cały zarząd z poleceniem reorganizacyi oddał rząd Simeoniemu, jlnemu dyrektorowi w ministerstwie skarbu.

Wedle dokładnego spisu nazwisk ofiar na „Elbie", następujące są podane z Galicyi: Marya i Antoni Wanatowie z Leków, Jan Chosta z Zaduszników, Wojciech Flanawski z Brzozy, Jan Kacza z Leków, Jan Kowel i Marcin Napieracz z Przykopu, Jan Gwazdonik z Fendernowa(?), Anna i Helena Gura z Paszkowa, Jan i Apolonia Gura z Grzybowa, Jan, Marya i Stanisław Rogersowie z Ziemska, Marya i Anida Śliwa, Karolina Działo z Wampierzowa, Paweł Janowski z Jasówki, Szczepan Leśniak z Panoczek, Michał Kubal z Wampierzowa, Marya Skocz ze Swina, Apolonia Wigda, Stanisław Kiełbasa, Ludwika Gurańska i Maryanna Strychacz z Wadowic.

Z sejmów.

Opawa d. 6. lutego.

Wczoraj zamknięto sesyę sejmu szląskiego.

Berno (morawskie) d. 6. lutego.

Sejm przyjął jednogłośnie ustawę, zaprowadzającą w szkołach realnych obowiązkową naukę drugiego języka krajowego, tudzież rezolucyę wzywającą rząd, ażeby rozważył, czy nie byłoby wskazanem w ten sam sposób uzupełnić plan naukowy gimnazyów.

W ciągu debaty oświadczył Fanderlik imieniem wszystkich reprezentantów czeskich, że tylko w zgodzie obu szczepów, zamieszkujących Morawę, szukać należy dobra kraju.

Hr. Serenyi powitał radośnie tę ustawę, która spełnia od dawna żywione pragnienie i od dawna odczuwaną potrzebę i która jest najlepszym środkiem do porozumienia się Czechów z Niemcami.

P. Zacek przyłączył się do oświadczenia p. Fanderlika, podnosząc, że równouprawnienie na polu językowem jest pierwszym warunkiem pokoju między Czechami a Niemcami.

Praga d. 6. lutego.

Sejm czeski uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd o przyspieszenie wypracowania projektu uczynienia spławnemi rzeki Mołdawy na przestrzeni od Pragi do Melnika i Łaby od Melnika do Aussig i aby jak najrychlej uskał w drodze konstytucyjnej środki pieniężne na przeprowadzenia tych robót.

Telegramy.

Warszawa d. 6. lutego.

Część aresztowanych w styczniu księży katolickich została wypuszczoną na wolność, jak słychać wskutek interwencyi papieża. Odnośny rozkaz przyszedł wprost od cara. Uwolnionych księży jest czternastu. Pogłoska o zesłaniu kilku kapłanów na Sybir nie potwierdza się.

Moskwa d. 6. lutego.

Obchodzono tutaj dwudziestopięciolecie prawosławnego Towarzystwa misyonarskiego, założonego w roku 1870 przez metropolitę moskiewskiego. W ciągu 25 lat zebrano ofiar 4,094.000 rs., wydano na potrzeby Towarz. 2,900.000, nawrócono na wiarę chrześcijańską 104.000 ludzi (przemocą na Sybirze). Liczba członków Towarzystwa wynosi 12.700. Na pamiątkę jubileuszu postanowiono otworzyć przy klasztorze pokrowskim instytut dla przysposabiania misyonarzy i ustanowić przy zabajkalskiej misyi dwa posterunki misyjne i nazwać je innocentowskiemi.

Berlin d. 6. lutego.

Komisya zajmująca się zmianą regulaminu Izby, odrzuciła 7 głosami przeciw 7 wniosek, ażeby do kompletu mogącego powziąć prawomocne uchwały, wymaganą była mniejsza niż dotychczas liczba posłów, tudzież wniosek, ażeby prezydentowi przysługiwało prawo wykluczania od posiedzenia tych posłów, którzy dopuszczą się naruszenia regulaminu.

Berlin d. 6. lutego.

Półurzędowo donoszą, że jednym z głównych zabiegów państwa dla dobra rolnictwa będzie kwestya kredytu dla włościan, która zwłaszcza we wschodnich prowincyach pruskich jest w stanie najopłakańszym. Za wzór posłużą urządzenia byłego księstwa Nassau (do Prus wcielonego)

W Elberfeldzie uchwalili mieszczanie wystawić pomnik ks. Bismarkowi i zaraz 20 tysięcy marek subskrybowali.

W Norymberdze aresztowano redaktora socyalistycznej *Fränkische Tagespost* za obrazę religii.

Luksemburg d. 6. lutego.

Zgorzał do szczętu zamek Begget, słynny ze swoich zbiorów artystycznych; szkodę obliczają na pół miliona fr.

Petersburg d. 6. lutego.

Kongres młynarski uchwalił posyłać mąkę tylko do Anglii, Egiptu i do azyatyckich portów morza Czarnego i Śródziemnego.

Sofia d. 6 lutego.

Z prowincyi nadchodzą protesty przeciw dokonanym wyborom. W Tirnowie przyszło było do bójki między wyborcami; policya zagroziła zwolennikom Stambułowa, że da ognia; konnica przywróciła porządek szablami; wiele osób jest rannych.

Marsylia d. 6 lutego.

Do Bougie (w Algeryi) przybył statek pocztowy, który po drodze koło wysp Balearskich napotkał trzymasztową szkutę z Arendal, płynącą z drzewem z Meksyku do Marsylii. Szkuta tułała się już od czterech dni bez masztów i pełna wody; osada jej już dogorywała z głodu i pragnienia.

Rzym d. 6 lutego.

W Turynie na zebraniu 14 posłów i senatorów z prowincyi turyńskiej, ułożono podstawy kampanii opozycyjnej. W tym tygodniu odbędzie się jeszcze narada opozycyjnych członków parlamentu z całego Piemontu.

(Telegramy z wczorajszego numeru skonfiskowanego).

Wiedeń d. 5. lutego.

Dwa indywidua z międzynarodowej bandy zbrodniarzy, którzy od pewnego czasu licznych wyłamań kas dokonali, zostali uwięzieni w Budapeszcie. Jeden z nich nazywa się Mateusz Stalio, drugi Dymitr Papakosta. Z Budapesztu zaś donoszą, że i trzeci, niejaki Perykles Affendati został także schwytany.

Wiedeń d. 5. lutego.

Mordercy dr. Rothziegla dotąd nie wykryto; dependent Eichinger pozostaje dalej w więzieniu. Policya robi na wszystkie strony poszukiwania za zbrodniarzem.

Wiedeń d. 5. lutego.

Wedle doniesień z Londynu, Hoffmann i Vedera, uratowani podróżni z „Elby", zeznali, iż załoga tego statku zachowała się tchórzliwie i brutalnie w chwili katastrofy, nie przedsiębiorąc żadnych środków ratunku.

Wiedeń d. 5. lutego.

Szef sekcyjny w ministerstwie skarbu Niebauer otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń d. 5. lutego.

Komisarz policyi Emil Kropatschek, eksp. przy polic. w Brodach otrzymał złoty krzyż zasługi.

Koncepista lwowskiej dyrekcyi policyi Wojciech Wenc zamianowany został komisarzem.

Adjunkt budownictwa w Krakowie Michał Gabryel Niewiadomski i adjunkt budow. Jakób Engelberg w Białej, zamianowani zostali inżynierami w służbie namiestnictwa galicyjskiego.

Berlin d. 5. lutego.

W parlamencie skarzyli się Polacy na prześladowania ludności polskiej; konserwatywni i narodowo-liberalni podnosili konieczność obrony niemieckości przeciw doskonale zorganizowanej agitacyi polskiej.

Petersburg d. 5. lutego.

Mówią tu stanowczo o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Durnowo i wskazują byłego gubernatora wojennego uralskich prowincyj księcia Galicyna, jako jego następcę.

Sofia d. 5. lutego.

Poseł rosyjski w Konstantynopolu p. Nelidow w rozmowie swej z bułgarkim ministrem Veliczkowem oświadczył, że pojednanie Rosyi z Bułgaryą wtedy tylko nastąpi, jeżeli ks. Ferdynand kraj opuści.

Paryż d. 5. lutego.

Prowincyonalny dziennik *Journal de Rouen* ogłasza artykuł bezpośrednio inspirowany przez Casimira Periera; zawiera on ciekawe szczegóły o powodach jego ustąpienia z prezydentury. Perier już od 1. września miał zamiar podania się do dymisyi, doprowadziło go do tego postępowanie ministrów, którzy mu odmawiali wszelkich wiadomości o biegu spraw publicznych. Tak np. minister spraw zewnętrznych zatajał dyplomatyczne depesze, minister skarbu wniósł do Izby budżet, bez przedłożenia go poprzednio prezydentowi. Prócz tego w dzienniku urzędowym ogłoszono nominacye, których Perier nie zatwierdził swym podpisem Prezydent nie mógł się zdecydować na zawiadomienie parlamentu o takiem postępowaniu. Wedle tego dziennika, Perier ma zamiar jechać do Szwecyi z żoną i z córką, ale zapowiedzianej broszury o powyższych zajściach pisać nie będzie. Były prezydent ma także zamiar ubiegania się o dawne krzesło w Izbie ze swego okręgu wyborczego.

Paryż d. 5. lutego.

W Monceau les Mines nastąpił wybuch w kopalniach; znaleziono 25 zabitych i 12 rannych, a 24 robotników jeszcze zagrzebanych.

Paryż d. 5. lutego.

Socyaliści wnieśli projekt ustawy, aby dzieciom nieślubnym nadać równe prawa z dziećmi ślubnemi.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawy naftciarskie.** Organ Tow. techników naftowych we Lwowie, *Nafta* donosi: W Schodnicy przenosi Anglobank całą forsę kopalni z t. zw. „Sharu" na „starą kopalnię" (3 rygi), na „Pereprostynę" (2 rygi), Urycz (1 ryg) i Mochowate (2 rygi). Na granicy Uryckiej wywiercony drugi szyb „Gizela" ma już silną ropę.

Między Księżną Lubomirską z jednej, a Gartenbergiem i Feuersteinem z drugiej strony, przyszło już co do Urycza do porozumienia w ten sposób, że ci ostatni zrzekają się terenu objętego w swoim czasie kontraktem z inż. Heilem i zatrzymują sobie jedynie obszar 150 morgów; 100 morgów na granicy Schodnickiej zostaje w posiadaniu Anglobanku, resztą rozporządza właścicielka Urycza ks. Marya Lubomirska.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. lutego 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 300·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 448·— do 460·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·81 do 5·91. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28 — do 1·33 —. Rubel rosyjski papierowy 1·32·75 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·50 do 61·10.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5. lutego.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem. Dowozy zboża nie wzmagają się, lecz z drugiej strony zapotrzebowanie jak było tak jest bardzo ograniczone, a dla braku konkurencyi ze strony kupujących ceny zboża trzymają się w jednej mierze.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·35 zł., czerwoną nową 7·— do 7·3[illegible] zł., żółtą n. 7·— do 7·30 zł., żyto nowe 5·60 do 5·90 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·75 zł., na paszę 5·— do 5·25 zł., owies 5·30 do 6·— zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 50—70 zł., biała — do —. tymotka 25·— do 35·—, wyka 5·50 do 6·— zł. bób 5·20 do 5·40 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na bydło.

Wiedeń 6. lutego. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 3572 sztuk opasowego — z paszy i 968 sztuk chudego. — Razem 4540 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 737 sztuk opasowych, 257 sztuk z paszy i — sztuk chudych; z Bukowiny 1[illegible]0 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 111 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Ceny towaru lepszego podniosły się o 50 ct. do 1 zł., pośledniejszego zaś spadły o 1 zł.

Nie sprzedano — sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 zł — ct. do 58 zł — ct. za towar przedni po 59 zł. — ct. do 61 zł. 50 ct. wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł — ct., węgierskie woły opasowe po 52 zł. — ct. do 60 zł. — ct. za towar przedni 61 zł. — . do 64 zł 50 ct., wyjątkowo po — zł. — ct. — zł. — ct., z innych krajów koronnych woły opasowe po 51 zł. — ct. do 63 zł. — ct. za towar przedni po 64 zł. — ct. do 66 zł. — ct., wyjątkowo po 67 zł. — ct. do — zł. — ct., krowy po 22 zł. — ct. do 32 zł. 50 ct.; stadniki po 23 zł. — ct. do 35 zł. — ct., bawoły po — zł. — ct. do — zł. — ct.; woły po — zł. — ct. do — zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi. Bydło chude po 26 zł. — ct. do 64 zł. — ct. za sztukę.

Wiedeń dnia 6. lutego. Płacono: pszenicę na wiosnę po zł. 6·62 do 6·63, pszenicę na jesień 7·05, na maj-czerwiec 6·72, żyto na wiosnę 5·64, żyto na maj-czerwiec 5·75, owies na wiosnę 6·19, kukurudza na maj-czerwiec 6·42, na lipiec-sierpień 6·39, rzepak na sierpień-wrzesień 11·10, na styczeń-luty 10·15.

Wiedeń 6. lutego. Spirytus kontyngentowy 15·50 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 lutego.

Hotel Imperial O. hr. D. Borkowska z Ponikwy, J. K. hr. Tarnowski z Żółkwi, H. hr. Szeliski z Komborni, K. hr. Scipio z Krakowa, S. Wybranowski z Kimirza, W. Krainz z Weinsiedel, M. Baczyński z Duńkowic, H. Bleicher z Kałusza, A. Micewski z Krechowa; P. Wiktorowa z Załuża, P. Fränkel z Tarnopola, S. Stachoń z Rostoki.

Hotel Żorża. St. hr. Zamoyska z Wysocka, E. hr. Łosiowa z Chocima, T. Kownacki ze Świtażowa, A. hr. Męciński z Dukli, Z. Łastawiecki z Lipnika, M. Burzyński z Buczacza, J. Trzeciński z Miejsca, St. Jedliński z Sambora, W. Mac Garvey z Gorlic, A. Bella z Krakowa.

Grand Hotel. W. Dembowski z Siary, ks. J. Rozankowski z Mołodziatyna, M. Witkowski z Dolnicza, J. Janko z Żołokowa, Z. Christiani z Przybyszówki, M. Święcicki z Królestwa polskiego, J. Mrozowiecka z Odesy, ks. T. Gdowski z Wełdzirza, T. J. Podoski z Rosyi, K. Małachowski ze Strzałek, L. Horodeński z Królestwa polskiego, J. M. von Capstanjen z Berlina, A. Knoll ze Stanisławowa, F. Pfeiffer z Witkowic, A. Kustig i R. Friedman z Wiednia, V. Krainz z Bawaryi, Z. Resch z Krakowa, H. Perlberger z Wieliczki, W. Wengraff z Berna, L. Tanszk z Berlina.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Stan powietrza. W ubiegłej całej dobie mieliśmy śnieg i zamieć.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 751·40 mm.

Prognoza na dobę dnia 7. lutego br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości około 5·0 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —10°C, niebo będzie przeważ. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad, śnieg.

Dziś dnia 7 lutego: Romualda. — Ksenofonta.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	-	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·08
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·08
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·08
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	[illegible]
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·08
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KLOZETY POKOJOWE po złr. 8·50, 17·—, 26·— i 30·—. Wanny długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·—, i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KSAWERY I LUDGARDA BUDKOWSCY udzielają lekcyj tańców salonowych i solowych oraz gimnastyki estetyczno-salonowej w zakresie wyższego wykształcenia fizycznego z szczególnem uwzględnieniem form i zwyczajów towarzyskich. Rynek 12, I. piętro. 483

URZĘDNIK bankowy, ukończony prawnik z praktyką sądową, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych lub wieczornych od godziny 3 po południu począwszy, jako sekretarz, korespondent itp. lub też w kancelaryi bądź adwokackiej, bądź notaryalnej. Bliższa wiadomość w Administracyi pisma. 482

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca **Klaudya Markiewiczowa** we Lwowie ulica Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesyonowana szkoła muzyczna w III oddziałach, od początku aż do wydoskonalenia gry. 503

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Konwalie

do forsowania w pokoju, zakwitające w 4 do 8 tygodni, stosownie do pielęgnacyi, po złr. 1·50 za 100 sztuk. Dostać można z opakowaniem w ogrodzie handlowym w **Lubyczy, poczta.** Sposób pielęgnacyi zostanie dołączony. 532

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11

SPRZEDAM: **a) realność dwumorgową**: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc. — **b) grunt budowlany**, dwuparcelowy, dwufrontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość: Gołębia 15 od 4 do 6 po południu. 546

Ulica Matejki liczba 8 naprzeciw ogrodu miejskiego pomieszkania do wynajęcia w parterze: I. 7 pokoi, przedpokój, kredens, kuchnia, spiżarnia z przynależnościami. II. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależnościami. I. piętro: a) 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, kredens spiżarka z przynależnościami. b) 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależnościami. II. piętro: a) 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależnościami. W suterenie: a) 2 pokoje z kuchnią. b) 2 pokoje z kuchnią. 541

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

GORZELNIK potrzebny do gorzelni 4-ro hektolitrowej. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd w Warężu. 542

W HANDLU korzennym Albina Soleckiego, ul. Wałowa 11, codziennie świeże masło deserowe. 534

DO SPRZEDANIA kilkaset sągów drzewa sosnowego (także partyami). Wiadomość z grzeczności w Administracyi *Gazety Nar.* 478

NAUCZYCIELKA Polka poszukuje umieszczenia w prywatnym domu. Zgłoszenia adresować: Marya Toustówna, Lwów Admin. „Gazety Nar."

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt, Cosmoristrasse 4**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych (W zamkniętej kopercie.)

Zaproszenie na dwudzieste ogólne

ROCZNE ZGROMADZENIE

członków

Towarzystwa Zaliczkowego na powiat rohatyński w Rohatynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną

które się odbędzie dnia 13. lutego 1895 o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej rohatyńskiej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności i rachunków tudzież przedłożenia bilansu za r. 1894.
2. Sprawozdanie komisyi szkontrującej z Rady nadzorczej wybranej do sprawdzenia rachunków i bilansu z wnioskiem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z przedłożonych rachunków za rok 1894.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku za rok 1894.
4. Podanie do wiadomości ogólnego Zgromadzenia o dokonanym wyborze jednego członka Dyrekcyi przez Radę nadzorczą.
5. Wybór sześciu członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór trzech członków komisyi cenzorów dla oznaczenia kredytu dla członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski członków. 6432

Rohatyn, dnia 4. lutego 1895.

Z Rady nadzorczej

Towarzystwa Zaliczkowego na powiat rohatyński w Rohatynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną.

Prezes: *Franciszek Hirsch.* Sekretarz: *Józef Wyszyński.*

Walne zebranie

Spółki akcyjnej teatru polskiego

w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

odbędzie się w sali hotelu Francuskiego w dniu 14. lutego b. r. o godzinie 4 po południu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przez przewodniczącego Rady nadzorczej.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z jej czynności za rok 93/94.
3. Sprawozdanie dyrekcyi Spółki akcyjnej za ten sam czas.
4. Sprawozdanie dyrekcyi sceny.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór Rady nadzorczej.
7. Wnioski Rady nadzorczej i dyrekcyi.
8. Wnioski członków.

Na walne zebranie to zaprasza wszystkich członków

w imieniu Rady nadzorczej:

6409 Prezes:

Poznań, dnia 25. stycznia 1895. ***Bol. Potocki.***

Miejsce

zarządcy, pełnomocnika, lub na tantiemę, poszukuje we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, lasowego, jak płodozmianowego tak handlowego, chowu i opasu bydła, poszukuje rutynowany

agronom

z 14-letnią praktyką w kraju i za granicą, pewnego charaktoru, od marca ewentualnie później. Zgłoszenia pod adresem: „Energia" przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 6431

Koniczyny

nasiennej, 4500 klg. razem lub w mniejszych ilościach **poszukuje do kupienia** wprost od producentów z poręczeniem, że takowa jest zupełnie bez kanianki. Dotyczące oferty z próbkami i ostatnią ceną nadsyłać do **Głównego Zarządu dóbr w Tłumaczu.** 6346

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.